

refleksje pourtopowe

Pod tym tytułem opisuję w ZB moje przygody wakacyjne. Sprawdziłam, to już szósty raz dzielę się z Państwem moimi wrażeniami – jak ten czas leci! Zwykle lipiec lub sierpień to czas wypoczynku od dusznego Krakowa, dotlenienie płuc, spacer po lesie, leniuchowanie, leżenie w cieniu drzew, wdychanie wspaniałego powietrza, jakże innego niż przy Alei Krasińskiego w Krakowie i czytanie, czytanie.

W zeszłym roku po raz pierwszy od lat nigdzie nie pojechałam, cieszyłam się na wyjazd tegoroczny. Podobno nie powinno się planować z dużym wyprzedzeniem, bo diabełek tylko na to czyha, by pomieszać szyki.

Tak się złożyło, że letnie miesiące musiałam poświęcić na porządki poremontowe (wymiana okien, malowanie itd.). Kto ma to za sobą, wie ile to zajmuje czasu, przy okazji musiałam przejrzeć sterty pism, które odkładałam z myślą, że przeczytam je później. O zgrozo, ciągle nie mam czasu, a sterty urosły do takich rozmiarów, że musiałam podjąć męską decyzję i z bólem usunęłam je nie przeczytane, nawet nie przejrzane. Mąż miał dodatkową pracę fizyczną – odniesienie stert pism do pojemników z makulaturą, niestety już dość daleko usytuowanych. Chyba dwa lata temu podzieliłam się z czytelnikami ZB miłą nowiną, że koło kina Kijów ustawiono kontenery, niestety niedługo się nimi cieszyłam, przeniesione zostały od nas dalej, a parę miesięcy temu w jeszcze odleglejsze miejsce.

Pracy było i jest moc i choć dni w lecie są długie, przelatowały błyskawicznie. W związku z tym udało mi się wyjechać z Krakowa tylko na cztery dni, to napraw-

dę chwilka. Jak zwykle pojechałam do Niedzicy, przez dwa lata mojej nieobecności, zieleni na szczęście nie ubyło, wręcz przeciwnie, drzewa wspaniale się rozrosły.

Planowałam też przeznaczyć dużo czasu na czytanie ciekawych książek, niestety udało mi się przeczytać tylko jedną – Haliny Dobruckiej *Jest wojna*. To wyjątkowo mądra książka, powinna znaleźć się w spisie lektur dla młodzieży.

Książka ta może nie spodobać się ludziom bezwzględny, okrutny, czerpiącym zyski z niedoli słabych istot, które podporządkowują sobie gwoździem jak największej ilości szmalu, nie bacząc na ich cierpienia. Autorka opisuje liczne przypadki niepojętego wprost barbarzyństwa, traktowania zwierzęcia jak kompletnie nieczułą rzecz. To trzeba przeczytać i koniecznie polecić innym, może wstrząśnie ludźmi, może zobaczą swoją głupotę, bezmyślność i podłość.

Czekają na mnie jeszcze cztery ciekawe pozycje książkowe: dr. Tomasza Nocunia *Dieta wegetariańska prosta i zdrowa – praktyczny poradnik zdrowego żywienia*, Stevena Rosena *Dieta ponad materią* oraz Aleksandry Ziółkowskiej-Boehm dwie książki: *Ulica Żółwiego Strumienia* i *Amerykane z wyboru i inni*.

Aleksandra Ziółkowska-Boehm mieszkająca od lat w Stanach Zjednoczonych, znana pisarka, wspaniała człowiek jest członkiem korespondencyjnym naszego Klubu Przyjaciół Kota „Filemon” (w ogóle to mamy znakomitych członków korespondencyjnych: Anię Owczarek – poetkę z Paryża kochającą koty oraz redaktora Leszka Żulińskiego – pisarza, krytyka literackiego, oczywiście także wielbiela kotów).

Przypominam, że w 2002 roku powstał w Krakowie Klub Przyjaciół Kota „Filemon”. Spotykamy się przeważnie w drugą sobotę miesiąca, w ŚOKu, o godz. 16⁰⁰. Natomiast od 1992 r. istnieje Klub Wegetarian, spotkania również w ŚOKu, zwykle w pierwszy wtorek miesiąca o godz. 17⁰⁰. Zapraszamy.

Bliższe informacje:
tel. 12/422-22-20,
e-mail: refia@interia.pl.

Pozdrawiam
wszystkich czytelników
ZB.

Renata Fiałkowska



Fiona, fot. Yasio Księżnik